PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6066. Lwów, niedziela 9. października 1921 Rok XI.

Zwyżka marki polskiej wynikiem expose min. Skarbu.

Nie rozstrzygnięcie tylko propozycya w sprawie śląsk.

Marya Konopnicka.

W jedenastą rocznicę śmierci.

Lwów, 8. października.

O bramę domu, kędy mieszkamy, uderzyła głownią swego ogromnego, czerwonego od rdzy miecza — jesień. Odpowiedział temu uderzeniu zielony spiż głuchym jękiem, co wraz utonął w delikatnych, ale coraz gęstniejących mgłach październikowych, w z dnia na dzień surowszem powietrzu, wśród coraz gęstszych wirów żółtych liści...

Bierze nad nami coraz silniejszą ręką panowanie ta ciemna, żółtolistna pora, która jest jak gdyby podmalowaniem nieszczęścia, akompaniamentem dzwonów, towarzyszką wierną smutku ludzkiego. Wichry błąkają się po drogach samotnych, nad któremi płoną zczerwienione od tchu jesieni lasy, niby owa olbrzymia pochodnia, którą zapaliła Demeter, Kory szukając. Nawija się coraz częściej przed oczy złoty połysk liści, oblatujących z gasnących drzew. A te spływające zwłoki liści żegna cichy szum szczytów — szum, co wśród nieba się poczyna, a w sercu się kończy... Rozjaśniają nam jeszcze życie złote, upite błękitem poranki polskiej jesieni, ale coraz częściej, coraz prędzej poczyna słońce lśnić kędyś za wzgórzami, za lasami, jakimś umarłym blaskiem. Nad łąkami zielonemi, jak spłowiały od starości kir, snują się śniade i modre mgły, a ziemia okrywa się coraz szczelniej żółtem, umarłem listowiem — by wnet przemienić się w jakiś olbrzymi, złoty katafalk...

W taki czas nadchodzi to smutne święto, które wiedzie nas z suchym kwiatem w dłoni — do grobu Maryi Konopnickiej — — —

„Dusza pełna utajonego żaru, głębokich ukochań, która po nizinach pióra swe jasne powleka, aby z nich otrzeć łez rosę. Dusza żywa, mocna, skrzydlata, ulatująca ku światłom czystym, których stale z upragnieniem namiętnem pożąda dla pól ziemi, dla mrowisk ludzkich, dla wszystkiego, co jest kochane i co jest cierpiące. Takie było to serce, serce wierne, zaprzysięgłe, u trzykroć świętych ognisk żywota na straży stojące“.

Oto słowa Maryi Konopnickiej o Orzeszkowej — oto słowa, które cisną się na usta dziś, kiedy idziemy, by u płyty grobowca naj-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Zwyżka marki polskiej wynikiem mowy p. Michalskiego.

Paryż, 8 października.

(E. E.) „Temps“ streszczając expose p. Michalskiego zaznacza, że wywarło ono w sferach finansowych francuskich jak najlepsze wrażenie. W związku z tem pozostaje zwyżka marki polskiej na wszystkich giełdach zagranicznych.

Plany uzdrowienia marki.

Projekt ustawy przedłożony przez min. skarbu.

Warszawa, 7. października.

(Tel. wł.) Minister skarbu Michalski złożył dziś projekt ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej.

Projekt domaga się upoważnienia na likwidacyę niektórych urzędów i instytucyi centralnych.

Wydatki mogą być uchwalane tylko za zgodą ministra skarbu.

Art. 3. upoważnia ministra skarbu w porozumieniu z innemi ministerstwami i po zasięgnięciu opinii Rady finansowej do **wydzierżawienia przedsiębiorstw i zakładów państwowych przedsiębiorcom zagranicznym, krajowym lub mieszanym.**

Art. 4. ma następujące brzmienie:

Przepisom karnym z 19 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu nie podlegają w ciągu 2 lat licząc od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy pracodawcy oraz pracownicy w tych wypadkach, gdy praca odbywa się za dobrowolną zgodą pracowników do 2 godzin dziennie dłużej ponad czas określony powyższą ustawą.

Postanowienia powyższe stosują się odpowiednio w handlu do czasu sprzedaży towarów oraz otwarcia sklepów.

Art. 5. dotyczy realizacyi reformy rolnej.

Art. 6. znosi pożyczkę przymusową i zaprowadza daninę państwową.

Art. 7. przewiduje utworzenie **Rady finansowej, złożonej z 6 członków wybranych przez Sejm** oraz 9 członków zamianowanych przez Radę ministrów na wniosek ministra skarbu.

Art. 8. powiada, że Sejm nie może **uchwalać żadnych wydatków bez zgody rządu i bez równoczesnego znalezienia pokrycia.**

Art. 9. zmienia art. 4. ustawy z 8. lipca b. r. w sprawie **obrotu zagranicznemi walutami. Artykuł przewiduje karę do 5 lat i grzywnę do 10 milionów marek za przekroczenie rozporządzenia.**

Art. 10. upoważnia ministra skarbu do zawarcia **wewnętrznych i zagranicznych umów, zmierzających do uzdrowienia waluty.**

Nie rozstrzygnięcie, tylko wstępna propozycya w sprawie śląskiej.

Warszawa, 8. października.

(Telef.) (m) W sprawie podziału Górnego Śląska donoszą dzienniki tutejsze, że **rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów ma być jedynie przedwstępną propozycyą, której celem jest wybadanie opinii Lloyda George'a.** Propozycya ta została doręczona Lloydowi George'owi i Briandowi. Zdaniem dzienników angielskich miarodajne będzie stanowisko Lloyda George'a, który na Radzie Najwyższej, łącznie z Włochami i Japonią, ma rozstrzygającą większość.

NADESŁANE.

Komisya Odznaki Ofiarnych przy Obywatelskim Komitecie Wykonawczym Obrony Państwa w Warszawie (Kredytowa 4) zawiadamia, że wobec podrożenia materyałów i kosztów robocizny przy wykonaniu odznak, ceny odznak wynoszą od 1 października b. r. dla osób cywilnych 150, a dla wojskowych 100 Mk.

2062

większej poetki polskiej — uchylić czoła... O słowach tych pamiętać zaś należy tembardziej, że te wspominki u grobu Wielkiej Zmarłej odprawiamy w chwili, którą wciąż jeszcze zgrzytliwie mąci jakiś jęk: to hałaśliwie i bezwzględnie pracuje wciąż jeszcze swemi staremi, zardzewiałemi nożycami tnąc nić życia — Wojna... Wprawdzie zastygły już i ochłódły pieczęci, krwawiące się na traktatach pokojowych, wprawdzie umilkł już huk dział, który tak niedawno jeszcze wstrząsał murami Warszawy i Lwowa, wprawdzie ścichły już szmery dalekich salw, ale przecie rozumiemy wszyscy doskonale, że ta wojna straszliwa, co rozkołysała wszystkie kontynenty — jeszcze się nie skończyła... Wyczuwamy wszyscy te drżenia najgłębszych pokładów społecznych, przez nią wywołane, drżenia, które wciąż jeszcze wibrują w powietrzu... Wciąż jeszcze krwawi się rana Górnośląska i Wileńska, wciąż jeszcze chwyta ucho głuchy jęk, dolatujący ze zdławionego Śląska Cieszyńskiego...

Przeto łatwo jest w czasie takim, w takim dniu, przybranym w żałobniczy łachman i tchnącym wonią zwiędłych kwiatów i przygasłych świec — o depresyę, o rozbudzenie się owej pokutującej w nas ochoty do pesymistycznych uogólnień i jesiennym szronem zwarzonych przypuszczeń, wśród których tak miło jest od wieku duszy polskiej. Wszakże jeszcze ciągle jest daleko od nas ta Wolność, pełna i jasna, na murowanym fundamencie pewności własnej siły ufundowana, Wolność, którą pożywa się codzień, co godzina, bezwiednie, jak chleb codzienny, którą się pije, jak wodę źródlaną — — —

A tymczasem nie byłoby nic fałszywszego, niż otwieranie duszy temu zmęczeniu wojną, temu przegryzieniu smutkiem — tej skazie duchowej, co szpeci nasze narodowe oblicze — w dniu takim, jak święto Maryi Konopnickiej! Wszakże Ona to była w Polsce jednym z tych wielkich ptaków, lecących lotem niewstrzymanym w wolność. Wszakże cała Jej twórczość jest lotem na szeroko rozpostartych skrzydłach, po różnych wysokościach, często nad samą ziemią, czasem nad dalekiemi morzami zamyśleń, niekiedy wśród gwiazd, czasem przez obumarłe oświetlenia, ale z sercem i wzrokiem zawsze utkwionym w jeden wizyjny punkt — w Wolność, która jest światłem, w światło, które jest wolnością ludu, narodu, ducha, ludzkości...

Dlatego to do grobu Maryi Konopnickiej w ten dzień październikowy winniśmy iść nie z żałością — co nakręca w nas ten obowiązkowy smętek, który ma coś w swojem brzmieniu ze skrzypliwego kuranta. „Oto wszędzie jeszcze tyle popiołów i tyle zgliszcz — mówi ta klątwą naszą będąca melodya. — Oto wszędzie jeszcze tyle zniszczenia... Co będzie z naszem jutrem?" I choć brzmi ta melodya nieustannie, choć szumi jak wiatr wśród gałęzi narodowego drzewa, choć skrzywiła je, żeśmy potrochę wszyscy, jak owe drzewa nadmorskie, wichrami w stronę lądu wypaczone, których nikt i nic sprostować nie zdoła — w święto Maryi Konopnickiej ani przez sekundę nie powinniśmy zapominać o jej słowach, zaprawdę z głębi ducha wyrwanych:

„Zawsze leciałam do ciebie
o światło
Zawsze leciałam do ciebie..."

Wśród mroków powojennych, które coraz silniej rozświeca nam odzyskana Wolność, pamięć dzieła i trudu Maryi Konopnickiej winny być zawsze uważane za jedno z najsilniej płonących świateł. Przecież głosem, który wybija się w jej czynie poetyckim nad wiejski trud i nad wiejskie śpiewki, jest nędza — nędza życia i nędza myśli, — ten sam straszny wróg, któremu dziś tak nad miarę bogaty okup składać musimy za odzyskaną Niepodległość. Dlatego to dziś echem silniejszem, niż kiedykolwiek, w całym narodzie polskim odezwać się winno święto Wielkiej Umarłej. Oto walczymy z nędzą, a walki tej była ona zawsze Tyrtejem, nie tylko wytrwałym, ale nad wszelką miarę upartym.

Szczególnie my, mieszkańcy miast, czarnych od dymu pracy w dzień, a czerwonych od płomieni ognisk nocą — winniśmy głęboko uchylić czoła u mogiły Konopnickiej. Bo chociaż przez długi czas namioty twórcze jej stały na „vis a vis" doli wieśniaczej, wśród kujawskich łąk i zbóż, dźwięcznych pieśnią pastusza i pobrzękiem pracowitych kos — to przecież, niemal jak najmłodsi z pośród nas, wyczuwała ona — dramat miasta... Wielkie Jej serce rozumiało i oburzało się na to skrzywienie idei Chrystusowej, którego jesteśmy świadkami — protestowało całą siłą przeciwko temu, by nędza bez oparcia na ziemi, nie miała także oparcia i w niebie. Przeto staje wielekroć u Konopnickiej śród zimnych murów stołecznych bojowe wyzwanie, wzrok i słowo sięgają krytycznie samych fundamentalnych podstaw porządku społecznego, oko świeci gniewną błyskawicą, słowo staje się wtargnięciem... Mimo to wszystko rewolucyonistką Konopnicka nie jest — rozwiązań, programów — niema u niej jeszcze. Jest jeno tęskne wyciąganie rąk ku Jutru, a potem prawie nagłe, po bezowocnem uderzeniu w bramy nieba, poczucie, że w piersi, rozumiejącej krzywdę, jest siła...

Wielka dusza Maryi Konopnickiej poszła potem dalej i — wyżej... Stała się Wielką Wędrownicą po morzach i lądach, po wielkich radościach i wielkich bólach człowieka, ale po wielekroć wracała ku swym punktom wyjściowym, ku owym bramom, któremi wyszła na walkę z tem wszystkiem, co nędzne, podłe, co duszę ludzką krzywi, poniża i krzywdzi. To też krzywdą ludzką szumiały jej dalekie, obce morza, krzywdą ludzką grały ciepłe, włoskie wiatry wśród pinii i oliwek Południa. — Ten był wielki łuk, którym przebiegł duch pełen błyskawic i utęsknień, na progi wysokie zanosząc wszystkie bóle i ukochania serca swojego, aby krwawym pytaniom dać słoneczną odpowiedź. Zaczęła Marya Konopnicka, jako zbieracka łez niedoli, skończyła jako poetka świetlistego siewu. Podniosła nas pieśnią swoją „o jeden zacios w słońce" i odeszła, zanim nad jej świeżym grobem słońce stać się miało — prawdą dnia polskiego...

JAN GELLA 5

Od Kazimierza Wielkiego do „Targów Wschodnich".

(Ciąg dalszy).

Łatwo sobie wyobrazić, że w tym samym stopniu dbano o wystawność stołu, a biesiady lwowskie słynęły z obfitości i doboru podawanych potraw i napoi. Na weselu córki mieszczki Stogniowowej w r. 1584 spożyto 1 całego i ćwierć wołu, cztery cielęta, pięć sarn, 20 zajęcy, 16 prosiąt, 50 gęsi, 80 kur, 20 kapłonów, 60 jarząbków, 40 kuropatw, 30 cietrzewi, pomijając takie artykuły jak jaja, migdały, miód przaśny, jabłka, ryż, mleko, masło, powidła, kołacze i różne bakalie, wypito zaś siedm beczek piwa przemyskiego i 156 garncy małmazyi, muszkatela i innego wina.

Rzecz jasna, że w społeczeństwie tak zamożnem i cywilizowanem kobieta musiała zajmować odpowiednie stanowisko. Mieszczki lwowskie są nietylko bardzo piękne, na co składa się wypadkowa kilku krzyżujących się ras, ale także wykształcone, obyte i w niczem nie ustępujące szlachciankom. Stawia je na tej wyżynie przedewszystkiem cześć i uwielbienie, jakiemi je otacza mężczyzna, który przed ślubem znajduje w kobiecie kochankę i przyjaciółkę, a dla którego po ślubie małżonka staje się przyjacielem. O znaczeniu tem i wpływie kobiety w życiu rodzinnem mówią szeroko intercyzy ślubne, któremi mąż obdarza swoją połowicę wszystkim swoim majątkiem i dobytkiem potrosze, widząc w niej równego sobie, a często nawet lepszego człowieka.

Mieszczanki lwowskie, tak jak je nam przechowała historya, przeważnie stateczne i poważne matrony polskie, bywały jednak także w swej młodości pełnemi zalotności i wdzięku dyablikami, o wdzięcznych imionach Netty lub Grety, Zuzanny, Zofii czy wreszcie Kasi. To też zarówno jak w najbardziej kulturalnych i głośnych z rycerskości dla kobiet miastach włoskich, kwitnie tutaj kult niewiasty, znajdujący swój wyraz niejednokrotnie w wierszach, odach i sielankach, na jej cześć.

Gdy mieszczanka lwowska wychodzi za mąż, wyprawą swoją może przyćmić niejedną księżniczkę. Córka Wojciecha Domagalicza otrzymuje 17 koszul flamskich i półflamskich, 16 koszul kolońskich i 12 giezeł zbytkownych ze złotym lub srebrnym kołnierzem, nie mówiąc o innej bieliźnie. Katarzyna Ostrogórska posiadała 12 łańcuchów złotych, każdy po 50—80 dukatów wagi, 6 maneili, 2 noszenia kosztowne, różę wielką dyamentową, 5 krzyżów rubinowych i dyamentowych 17 pontałów, 36 pierścieni i ogromną ilość pereł urjańskich, w naszyjnikach, zausznicach, luźnych sznurach itp. W garderobie jej niema wełny ani bawełny, tylko atłas, adamaszki, aksamity, sobole i przetykane złotem jedwabie. Agnieszka Sieczkowiczowa posiada 50 pierścieni brylantowych, rubinowych turkusowych, 159 guzów złotych szmelcowanych, sypanych drogimi kamieniami, 47 t. zw. sztuczek rubinowych, perłowych dyamentowych, paski złociste, manelle, łańcuchy, 10 sznurów pereł, krzyże, sadzone najdroższemi kamieniami, wstęgi rubinowe, cacka tego rodzaju jak złota figura Wenery z rubinami, złoty pistolecik z perłami, ptaszek dyamentowy z perłami, złota Meluzyna z rubinami i szmaragdami, Bachus złocisty z kwiatkiem, wężel rycerski z 60 dyamentów, nie licząc innych kosztowności i odpowiedniej oczywiście garderoby.

Wszystkie jednak przyćmiewa urocza Rozalia Groswajerówna, w której inwentarzu obok garderoby znajdujemy następujący w streszczeniu tu podany spis: manelli 7 par, rubinowe, dyamentowe, rogowe z rubinami, łańcuchów złotych 8, różę dyamentową wielką, kanak dyamentowy, w którym 13 większych i 16 mniejszych kamieni, dwa kanaki rubinowe o 67 drogich kamieniach, kanaczek z perłami oryentalnymi, sprzączek rubinowych 10, pióro dyamentowe z białym szmelcem, faworyt dyamentowy na kształt gwiazdy, rączka złota przy niej gołąbek z rubinami, noszeniczka dwoje dyamentowe i zauszniczki dyamentowe, wstęga i zauszniczki rubinowe w miesiączek, wstęga dyamentowa do koszuli, szafir oprawny wielki z relikwią św. Rozalii, około 50 różnych biżuteryi, t. zw. sztuczek szmaragdowych, szmelcowanych rubinowych, dyamentowych i perłowych, gołąbki dyamentowe, zausznice dyamentowe, z perłami, krzyże sadzone perłami, 50 pierścieni rubinowych i dyamentowych, 124 spinek i guzików rubinowych, złocistych i srebrnych itd. itd. — istny magazyn jubilerski, którego dokładny spis — powiada cytujący go Władysław Łoziński — znużyłby czytelnika.

Pozwoliliśmy sobie na ten przydługi opis zbytkowności mieszczan lwowskich, gdyż najlepiej obrazuje on potęgę, do jakiej doszedł Lwów, dzięki swojemu stanowisku handlowemu i rozwój kultury, jaki zawdzięcza nasze miasto dawnym przywilejom kupieckim, mającym wiele analogii z dziś ponawiającymi się Targami Wschodnimi.

(Dok. nast.)

Po spisie ludności.

Lwów, 8 października.

Pierwszy okres powszechnej konskrypcyi został zamknięty. Pozostają żmudne obliczenia i zestawienia na podstawie zebranego materyału, co potrwa czas dłuższy. Echa tego okresu pierwszego żyją dotąd w formie zasługującej na baczną uwagę.

Przygotowania do spisu ludności w znaczeniu poważniejszem, poza czysto technicznemi pracami czynników oficyalnych, istniały na terenie wsch. Małopolski z dwóch stron: narodowo-żydowskiej i ukraińskiej. Grupa pierwsza, tak tu, jak i na wszystkich innych obszarach państwa, wysunęła hasła separatyzmu narodowościowego i językowego. Wezwania te do podawania narodowości żydowskiej i języka hebrajskiego, wzgl. żargonu — spotkały się w polskiej opinii z dwojakiem przyjęciem: albo zwalczano je, jako operujące fikcyami i godzące w jedność Państwa, albo godzono się na nie w myśl zasady „clara pacta“, „wiedzmy, z kim i z iloma mamy do czynienia“.

Wyniki, jakie tu osiągnięto, nie dadzą się na razie nawet w przybliżeniu określić. W każdym razie — zważywszy niezbyt wielką łatwość obałamucenia mas żydowskich przez agitatorów — uważać będzie można wynik spisu za prawie istotną miarę sił i wpływów, jakimi rozporządza grupa syonistyczna w Polsce.

Sprawę o wiele ciekawszą przedstawia stosunek ludności ruskiej do konskrypcyi w Małopolsce wschodniej. Zasadniczo zgłosiły się dwa kierunki: brać udział w spisie, lub też sabotować go. To ostatnie zapatrywanie, początkowo stanowczo niepopularne u ogółu ludności, tem gorętsze przyjęcie i poparcie znalazło u sfer, kolportujących ideę niepodległości. Akcya, wszczęta w celu zohydzenia spisu ludności, oparta na ścisłej kooperacyi czynników krajowych i na emigracyi, prowadzona była forsownie i — przyszłość niedaleka pokaże — czy owocnie. Rozrzucono bezlik tajnych ulotek, operujących argumentami niekiedy humorystycznie naiwnymi, niemniej dostosowanymi świetnie do psychiki ciemnego i nieufnego chłopa. Oto próbki: poco spisują Polacy inwentarz żywy i martwy? A-no poto, aby go potem zarekwirować. I wówczas nie pomogą żadne ukrywania, bo wszystko będzie uwiecznione na papierze. Albo: poco spisują Polacy ilość ziemi? Poto, aby wiedzieć, ilu tam jeszcze Mazurów można osadzić — itd. W prostej konkluzyi wypływa wniosek i wezwanie: Chłopi, nie dajcie się spisać! Uciekajcie w lasy! Jeśli uczyni to solidarnie cała gmina, nic się nikomu nie stanie. Wreszcie efektowny patos: Kto weźmie udział w konskrypcyi, będzie zdrajcą narodu.

Te i im podobne, niewątpliwie przemawiające do chłopskiego rozumu argumenty, propagowane przez armię agitatorów bez skutecznego, pozytywnego przeciwdziałania ze strony czynników powołanych, musiały zrobić swoje, choć wątpliwem jest, aby w zupełności ziściły pokładane w nich nadzieje. Zachodziłoby jednak pytanie, jaki jest cel tej akcyi sabotującej konskrypcyę? Oficyalnie głosi się, że idzie tu o podkreślenie zasady nieprzynależności Małopolski wsch. do Państwa polskiego, o zademonstrowanie niekompetencyi ustaw, wydanych przez Sejm i Rząd polski dla Polski — w odniesieniu do terytoryum Galicyi wschodniej. Ale jest to tylko wybieg, bo faktycznie setki ustaw polskich, wydanych i wydawanych, znajduje posłuch u ludności ukraińskiej, bez protestów i widocznej przeciwakcyi. Stała się rzecz inna. Spis ludności uznany został za dogodny punkt wyjścia do wszczęcia akcyi tzw. masowych odruchów. Misternie zbudowany plan uczynienia mas materyałem solidarnym, aktywnym, plastycznym w ręku prowodyrów, wyzyskującym, lekceważącym polskie władze i ich zarządzenia — winien był znaleźć swój pierwszy wyraz w masowym sabotażu spisu ludności.

Czy i o ile osiągnięto ten cel, czy skończy się impreza równem fiaskiem, jak niedawny próbny fajerwerk — nielegalny „uniwersytet“ we Lwowie, niewiadomo jeszcze. Jak tam jednak, tak i tu punkt ciężkości leży w stanowisku, jakie zajęły i zajmą władze polskie. Na jedno trzeba zwrócić uwagę sfer kompetentnych: „zastraszenie się“, wstydliwe wycofanie z chwilą, gdy ustawa winna obowiązywać, tem samem ośmieszenie się i pogrzebanie własnego autorytetu — byłoby błędem nie do wybaczenia, o skutkach jak najgorszych. Między szkodliwą pobłażliwością a środkami drakońskimi o problematycznej celowości istnieje wszakże ogromne bogactwo metod, mających za zadanie wymuszenie poszanowania dla władz i ich rozporządzeń.

I jeszcze jedno. Tak prasa syonistyczna, jak ukraińska utworzyły specyalną rubrykę „nadużyć spisowych“. Tendencya tych publikacyi jest jasna: stworzenie materałowego podłoża pod przyszłe „j'accuse“ pod adresem wiarygodności dat spisowych. Zjawisko to niebezpieczne, podrywające wartość wielkim nakładem kosztów i pracy dokonanego dzieła, powinny władze nasze śledzić najbaczniej. I — jak wierne założeniu konskrypcyi — tępić winny bezwzględnie wszelkie ujawnione wypadki nadużyć — tak z każdego dowiedzionego kłamstwa tendencyjnych źródeł muszą wyciągnąć konsekwencye jak najostrzejsze. Są to rzeczy zbyt poważne i doniosłe, aby zezwolić na ich dowolne przefarbowywanie i żonglowanie niemi zacietrzewionym pismakom.

A. N.

Bilans Targów Wschodnich.

Głos prezesa Turskiego. — Targi niebywałym sukcesem przemysłu polskiego. — Opinia zagranicy. — 20 miliardowe transakcye. — Zdanie dyr. Radoszewskiego. — Głosy wystawców.

Lwów, 8 października.

(mg) Wiadomo już powszechnie, że Targi Wschodnie we Lwowie przeszły wszelkie oczekiwania i że były nowym dowodem, co Lwów potrafi. Jednakże aby dać Czytelnikom naszym bliższe szczegóły o wynikach Targów Wschodnich i ogólną opinię zarówno organizatorów przedsięwzięcia, jak też i wystawców, zwróciliśmy się do kilku kompetentnych w tej sprawie osobistości i uzyskaliśmy następujące opinie:

Fajanse polskie.

Pacyków.

III.

Lwów, 8. października.

Jesteśmy oto w sali fabrycznej, gdzie odbywa się wypełnianie „klinów“ czyli form częściowych — masą fajansową i terrakotową.

Szereg robotników milczących i skupionych, z tych niektórzy zaledwie kilkunastoletni — wciska do „klinów“, mających kształt białych, rozkładalnych pudełek gipsowych, szarą masę o konsystencyi kitu szklarskiego. Robota idzie zwolna, z precyzyą niesłychaną prowadzona, robotnik baczyć bowiem musi, by wszelkie powietrze z gliny dokładnie było wyciśnięte, aby nigdzie nie pozostała najmniejsza nawet bańka powietrzna, gdyż podczas wypalania rozszerzona pod wpływem gorąca, rozerwałaby model na drobne szczątki.

Wreszcie formy wypełnione i zamknięte. Robotę przerywa się teraz na chwilę, by modele oddały gipsowej formie swą wodę, poczem gdy to się już stało, otwiera się formy i wydobywa częściowe odciski rzeźby. Na scenę wchodzi obecnie znów rzeźbiarz, robota bowiem, którą teraz należy wykonać, wymaga wysokich kwalifikacyi artystycznych. Mianowicie gliniane części modelu trzeba obecnie złączyć w całość, przy pomocy masy fajansowej, a gdy to się już stało, model otrzymany raz jeszcze wyretuszować jak najdokładniej, wyretuszować „od ręki“ poprostu. Od tej fazy roboty zależy ostateczny pozór, właściwa uroda pasterek i kominiarczyków, uroczych baletnic i szykownych tancerzy — z rąk retuszera idą bowiem, po ostrożnem wysuszeniu naturalnie — do wypalania.

Pójdźmy w ślad za nimi. Po długiej wężownicy schodów dostajemy się do oddziału pieców, w suterenach fabryki umieszczonego. Są to trzy wielkie komory, z których każda zawiera w swem wnętrzu „muflę“ mówiąc technicznie, czyli poprostu mniejszą komórkę z materyału ogniotrwałego. Właściwe palenisko znajduje się pod poziomem podłogi, niewidoczne dla oczu zwiedzających.

Oto zaczyna się operacya wypalania. Szereg modeli ustawia się ostrożnie w wnętrzu „mufli“, tak by się z sobą nie stykały, poczem piec się zamurowuje. Wówczas podziemne ogniska zaczynają zionąć piekielnym zaiste żarem. Przez 14 do 18 godzin pozostają modele w temperaturze dochodzącej do 1300 stopni Celsiusza, w tej bowiem dopiero temperaturze masa fajansowa, spajająca poszczególne części modelu, topnieje i model staje się jednolitą rzeźbą.

Po powolnem ochłodzeniu „mufli“, trwającem około 48 godzin, model wędruje do dekoratorni. Kierował nią przez czas dłuższy znakomity chemik-farbiarz prof. Gampe, który też stworzył specyalną paletę barw dla Pacykowa. Jego pracy usilnej zawdzięcza pacykowska fabryka szereg nowych metod barwienia fajansów, metod, których nie posiada żadna inna fabryka tego rodzaju na świecie. To też skala barw fabryki p. Lewickiego jest o wiele żywsza i bogatsza, niż np. paleta fabryki kopenhaskiej. Barwy wyrobów pacykowskich wywołały też szalony efekt w kołach fachowców, podczas tzw. „Ostermesse“ w Lipsku w roku 1913 i 1914, olbrzymiego jarmarku wyrobów keramicznych, gdzie kupcy-grosiści całego świata zaopatrują się w towar. Jednomyślna ich opinia zaś przyznała wówczas wyrobom pacykowskim palmę pierwszeństwa pod względem bogactwa i delikatności ubarwienia i największej ilości „nuance“ów“ oraz farb podglazurowych, które — dodać trzeba — przed wypaleniem inaczej wyglądają, a inaczej wychodzą po wypaleniu. Nie ulega też kwestyi, że wysoce rozwiniętej technice barwienia zawdzięczają przedewszystkiem wyroby młodej stosunkowo fabryki pacykowskiej wielki swój rozgłos i popyt nietylko w kraju, ale i za granicą.

Dekoracya modeli odbywa się naprzód przy pomocy pendzla, poczem po nałożeniu pierwszej warstwy farb przeprowadzone zostaje celem utrwalenia ponowne wypalenie. Potem dopiero odbywa się właściwe malowanie, robota niesłychanie subtelna, ponieważ farby używane w tem stadyum fabrykacyi są tak delikatne, że nakładać je można jedynie w stanie rozpylonym, przy pomocy specyalnego przyrządu pneumatycznego, którym malarz operuje, niby pendzlem czy ołówkiem...

Gdy dekoracya już ukończona, następuje glazurowanie; dzięki temu, że glazura przychodzi na farbę, a nie jak w porcelanie — pod malowidło, dekoracya uzyskuje niespożytą wprost trwałość i specyficzny zupełnie, a niesłychanie subtelnie z malarskiego punktu widzenia działający ton. Ze względu na ogromną delikatność dekoracyi — przed wypaleniem — glazurowanie odbywać się musi przy pomocy aparatów rozpylających. Potem przedmioty, pokryte już glazurą, wędrują znów do pieców, a jeśli użyto złotej farby, to konieczne jest jeszcze czwarte wypalenie, złoto bowiem nie znosi tak wysokiej temperatury, która konieczna jest do wypalenia glazury. Zaznaczyć należy, że im więcej wypaleń, tem przedmiot droższy, przybywają nietylko koszta wypalero-

Targi Wschodnie — zwycięstwem ducha i przedsiębiorczości polskiej.

Transakcye sięgają 20 miliardów marek.

Głos prez. Kom. Wyk. T. W. dyr. Turskiego.

Niebywały sukces przemysłu polskiego. — Wschodnie zmienią opinię Anglii o Polsce. — transakcye. — Zwycięstwo ducha polskiego i Najwyższe uznanie cudzoziemców. — Targi Co powiedział Gorczakow? — 20-miliardowe polskiej przedsiębiorczości.

Lwów, 8 października.

Dziś, w dwa dni po zamknięciu Targów Wschodnich trudno jest cyfrowo i dokładnie ocenić rezultat tego przedsięwzięcia, tak w kierunku dokonanych transakcyi, jakoteż co do efektu moralnego, jakie przyniosło dla miasta. Na razie więc pod tym względem wstrzymać się muszę od jakichkolwiek oświadczeń, chcąc zabrać głos w tym kierunku dopiero wtenczas, kiedy będę miał zupełnie ścisłe dane.

Natomiast skonstatować trzeba rzecz niewątpliwą, że Targi przyniosły przemysłowi polskiemu sukces wprost niebywały i nieoczekiwany. Istotnie reprezentacya przemysłu polskiego na Targach Wschodnich była zupełnie pierwszorzędna. Reprezentowane tam bowiem były wszystkie działy przemysłu i wszystkie rodzaje tegoż, tak, iż sami stawaliśmy w pełni podziwu, dla tak szybkiej i tak zdrowej ekspanzyi naszej produkcyi przemysłowej.

W rozmowach z obcymi czuło się zdziwienie, że Polska w przeciągu dwu lat potrafiła zmobilizować swoje siły produktywne tak energicznie. Rumuni, Skandynawczycy, Jugosłowianie, Niemcy, Czesi, Bułgarzy, wogóle wszyscy, którzy szczegółowo Targi zwiedzali, a byli to ludzie umiejący patrzeć dokładnie na sprawy gospodarcze, wyrażali się o gospodarstwie polskiem z najwyższem uznaniem. Anglicy zwiedziwszy Targi Wschodnie przyznali, że opinia publiczna w Anglii nie miała pojęcia do tej pory o Polsce, i że dopiero Targi Wschodnie przekonają ją, iż jesteśmy narodem, z którym współpracować w sposób poważny nietylko można, ale i trzeba, gdyż dzięki swej energii i sprężystości wyrobi sobie w krótkim czasie ważne na polu gospodarczem na Wschodzie stanowisko.

Charakterystyczną była moja rozmowa z przewodniczącym misyi bolszewickiej Gorczakowem, który na zapytanie, co myśli o Targach Wschodnich, oświadczył, że jest to krok, który zadecyduje o naszych handlowych z Rosyą stosunkach.

Wogóle uważam Targi Wschodnie za wielkie zwycięstwo ducha polskiego i polskiej przedsiębiorczości, za objaw zdrowego impulsu, za widomy znak naszego istnienia i niewątpliwie decydujący moment w wielu gospodarczych konstrukcyach, które się dopiero skutkiem zbliżenia się i wzajemnego poznania — wyłonią.

Chciałbym przy tej sposobności zwrócić uwagę na rozmaite głosy, zupełnie niepowołanej, często wprost dziecinnej krytyki, które odzywają się ze strony tych, którzy nie mają z istotą gospodarstwa narodowego nic wspólnego.

Pierwsze Targi Wschodnie nie mogły odrazu i jednym zamachem upłasować naszego przemysłu w Rosyi i Rumunii; tak wielkie rzeczy dokonać się mogą tylko w drodze ewolucyi i bardzo konsekwentnej w tym kierunku pracy. Faktem jest, że transakcye zawarte na Targach, o ile je można dziś ocenić, dochodzą kwoty 20 miliardów marek — lecz znacznie ważniejszym od nich momentem jest to, iż zagranica poznała wytwórczość polską, iż zapoznano się z produktami poważnych polskich firm i fabryk i stwierdzono, że produkt polski nie ustępuje dziś w niczem zagranicznemu.

Resumując krótko to, co powiedziałem, stwierdzić mogę z najzupełniejszą pewnością, że pierwsze Targi Wschodnie stanowiły same dla siebie reklamę i niewątpliwie zadecydują o powodzeniu następnych Targów, które będą bez kwestyi jednem z najważniejszych w Europie wydarzeń.

Obroty pieniężne przeszły wszelkie oczekiwania.

Opinia dyrektora Ziemskiego Banku kredytowego p. Radoszewskiego.

Obroty na Targach Wschodnich przeszły oczekiwania. — Zyski firm, finansowanych przez Ziemski Bank Kredytowy. — Obrót pieniężny banków. — Uwagi na marginesie. — Przyszłość Targów Wschodnich.

Lwów, 8. października.

Targi Wschodnie były próbą naszej przedsiębiorczości, która się świetnie udała. Naogół **obroty pieniężne w czasie Targów przeszły wszelkie oczekiwania.** Na razie możemy jednak mówić konkretnie o interesach firm, przez nas finansowanych, które wystawiały w pawilonie Ziemskiego Banku Kredytowego. Obroty tych przedsiębiorstw idą w setki milionów, **sprzedano bowiem nie tylko prawie wszystkie towary, jakie były na składzie, ale porobiono wielkie transakcye na przyszłość.**

W pierwszym rzędzie wymienić należy fabrykę mebli „Strug", która ma zamówienia aż do lipca przyszłego roku. Również wielkie obroty miały fabryki: tekstylno - konfekcyjna, fabryka naczyń emaliowanych w Olkuszu, „Automotor", który sprzedał do 13 automobilów, t. j. wszystkie, jakie miał na składzie i zarobił kilkadziesiąt do 100 milionów na samych automobilach. Wielkie zainteresowanie budziły wódki izdebnickie, tak, że przyszła produkcya jest na okres conajmniej roku sprzedana. Powodzeniem cieszyły się też: Małopolski Zakład Odzieżowy, Hurtownia fotograficzna, Sekcya przemysłowo - handlowa Koła Polek, Fabryka pendzli Drobniaka, Zakład instalacyi elektrycznych „Estahan", Fabryka maszyn Poldhap i inne. Wśród kupców, zamawiających towar, było także wielu cudzoziemców, zwłaszcza Austryaków, Węgrów, oraz Rumunów.

Obrót pieniężny banków był w czasie Targów znacznie zwiększony, do tego stopnia, że musiano przez cały dzień urzędować, by nadążyć nawałowi pracy. Mianowicie obrót Ziemskiego Banku Kredytowego, wynoszący zwykle przeciętnie 100 milionów dziennie, przechodził w tym okresie 120 do 130 milionów. Naogół Bank jest z wyniku Targów bardzo zadowolony.

Podnieść jednak należy pewne usterki,

---

wania wcale znaczne, ale nadto w każdem wypaleniu pewien procent najkosztowniejszych nieraz przedmiotów — pęka.

Koniec wreszcie wypalania! Cacko lśniące najdelikatniejszemi barwami subtelne w formie i pomyśle, wędruje do magazynu. Tam rządzi sympatyczny szef ekspedycyi p. Tuchowski i śle je do Warszawy, Lwowa, Poznania, Lipska, Londynu czy Paryża, gdzie wszędzie firma ma już swe zastępstwa i wyroby swe puszcza w obieg w znacznych ilościach.

— — — — — — — —

Cóż powiedzieć Wam jeszcze? Czy o wyższości fajansów nad porcelaną, którą można odlewać, podczas gdy fajans może ukształtować tylko ręka robotnika artysty? Lub może opisywać fantastyczny świat oddziału maszynowego, gdzie ongiś szalały motory benzynowe i elektryczne, poruszające subtelne maszyny do zwielokrotniania modeli — maszyny, które zniszczyli zupełnie w czasie wojny Rosyanie, oddając tem jednak do pewnego stopnia fabryce „sui generis" przysługę, dzięki temu bowiem reprodukcya odbywa się dziś niemal wyłącznie przy pomocy ręcznej, skutkiem czego każde cacko pacykowskie jest w swoim rodzaju unikatem, wytworzonym ręką artysty-robotnika, rekrutującego się przeważnie — podkreślić to trzeba, z pośród miejscowego ludu. Czy opiewać mam może cuda terrakot artystycznych, drugiego artykułu fabryki i tajemnice magazynów fajansów, gdzie całe narody figur i figureczek czekają na nabywców? Lub może ukazać wam groźnie warczące młyny do gliny i kaolinu, zamieniające surowy materyał na najsubtelniejszą papkę, którą jeszcze przepuszcza się potem pod straszliwem ciśnieniem przez sita o milionach oczek?

Radaby dusza, ale — fejleton już i tak przydługi. Kto pragnie zobaczyć cuda z kraju Andersena, Pacyków niedaleko, a mimo ogromnego zniszczenia, jakie właśnie w tej połaci kraju wojna wywołała, każdy gość z pewnością spotka się z otwartemi ramionami gospodarza.

— — — — — — — —

Słów jeszcze parę tylko! Nie możemy nie zaznaczyć olbrzymiego trudu, który podjął p. Aleksander Lewicki, by podnieść fabrykę z ruiny, wywołanej wojną. W roku 1914, w chwili wybuchu wojny, zakład zatrudniał 140 robotników, z chwilą mobilizacyi jednak ruch ustał zupełnie, a walki z Rosyanami zniszczyły w zupełności fabrykę i zamieniły ją poprostu w stertę gruzów, podobnie jak słynny z piękności pałac pacykowski i całe mnóstwo budynków gospodarczych, które zostały w zupełności zniszczone, podczas walk przez rok cały między Austryakami a Rosyanami właśnie na terenie dóbr pacykowskich rozgrywających się. To też niełatwe miał zadanie p. Lewicki, kiedy zabrał się do odbudowy! 70 kilometrów rowów strzeleckich, olbrzymie zasieki druciane, żelaznobetonowe okopy — wszystko to trzeba było usunąć, aby potem dopiero wziąć się do odbudowy. Mimo wszelkich trudności, wszystko to zostało jednak przeprowadzone, fabryka fajansów i terrakoty została dźwignięta z gruzów, a ponadto podniosła się z ruiny fabryka drożdży i spirytusu, gmach eksploatacyjny znanego źródła „Dewajtis", tartak parowy, młyn, cegielnia polowa, itd. Uruchomiono ponadto gospodarstwo na trzech folwarkach, dźwignięto w bardzo krótkim czasie przeszło 70 budynków, bądź to fabrycznych, bądź to mieszkalnych — a uczyniono to wszystko przy minimalnym wprost udziale pomocy państwowej. Dzięki energii jednostki, wytworzyło się w Pacykowie i jego okolicy całe „zagłębie przemysłowe", do którego, jak nas informuje p. Lewicki, w krótkim czasie przybędą jeszcze nowe zakłady przemysłowe, jak huta szkła, warzelnia soli, fabryka dachówek, płytek do ścian, kaflarnia itd.

— — — — — — — —

Nie możemy nie zaznaczyć, że praca p. Lewickiego w jednym jeszcze kierunku zasługuje na głębokie uznanie. Oto twórca fabryki pacykowskiej spełnił w całej pełni zadanie, którego się podjął, biorąc w swe ręce tradycye naszej keramiki. Zrozumiał, że obowiązkiem jego jest stworzenie ogniska polskiego przemysłu artystycznego na Wschodzie. Zauważyli to niewątpliwie ci wszyscy, którzy zwiedzali piękny pawilon Pacykowski na „Targach Wschodnich" — zauważyli, że Pacyków, nie oglądając się na szalone wprost techniczne i finansowe trudności, produkuje przedewszystkiem rzeczy polskie, i to przy pomocy sił polskich. Wykonano w Pacykowie dotąd oprócz prac wybitnego artysty polskiego p. Czapka, przebywającego obecnie w Ameryce, całe mnóstwo prac innych naszych artystów i to prac opartych na tematach polskich. Wymienić tu należy przedewszystkiem śliczną wprost „Damę w kapeluszu" Drexlerówny, „Zaczytaną" Chmielińskiej, „Chłopa z prosięciem" Antoniego Popiela, doskonałego „Żyda polskiego", także któregoś z artystów polskich i całe mnóstwo przepysznych wprost rzeczy innych naszych mistrzów dłuta. Z prac wspomnianego już p. Czapka zasługuje na podkreślenie przedewszystkiem doskonała para tańcząca, do której to rzeźby pozowała słynna „umiłowana" ex-króla Portugalii Manuela Gaby Des Lys wraz z znakomitym tancerzem Piltzerem. Obecnie całego szeregu ślicznych wprost modeli dostarczył dla Pacykowa młody, ale wybitny artysta Durek. Z prac jego eksponowanych na „Tar-

które przeszkadzały bardzo w zawieraniu kontraktów, mianowicie wielki napływ młodzieży szkolnej. Należało oznaczyć pewne dni do zwiedzania dla publiczności i młodzieży, np. niedziele, gdyż ścisk w pawilonach uniemożliwiał kupcom dostanie się do eksponatów. Nie ułatwiono też przyjazdu cudzoziemcom. Kupcy berlińscy — jak opowiadał p. Jönsson z Berlina, narzekali na wielkie utrudnienia paszportowe, gdyż po 4 tygodnie czekać musieli na paszport, mimo, że ambasady polskie otrzymały rozporządzenie, by poczyniono kupcom wszelkie udogodnienia. Szkoda też, że wiele eksponatów czeskich i austryackich na czas nie nadeszło.

Wielką wdzięczność wyrażali przyjezdni za urządzenie kasy biletów kolejowych biura „Orbis" na placu Targów, co znacznie uprościło im załatwianie interesów.

Targi Wschodnie we Lwowie mają przed sobą świetną przyszłość i niewątpliwie przyczynią się do rozwoju miasta i handlu polskiego. Zwłaszcza, gdy handel z Rosyą będzie otwarty, można pokładać w nich wielkie nadzieje.

Wielka przyszłość Targów Wschodnich.

Opinia przedstawiciela kupiectwa p. Riedla.

Lwów, 8. października.

Targi lwowskie stanęły na daleko wyższym poziomie, niż Jarmark Gdański i Targ Poznański. Ze względu na położenie Lwowa i znaczenie jego dla handlu ze Wschodem, kładą **kupcy i przemysłowcy na Lwów o wiele większą wagę, niż na Warszawę.** Również spodziewać się należy, że Targi lwowskie w porównaniu z zapowiedzianym Targiem Północnym w Białymstoku, będą miały przewagę. Jak ogólnie słyszałem, największe powodzenie na Targach miały maszyny rolnicze. Np. firma Cegielski w Poznaniu sprzedała 20 lokomobil do Londynu. Jeżeli idzie o moje osobiste zdanie, to jestem z wyniku Targów bardzo zadowolony, zarówno jako wystawca, jako też i wspólnik instytucyi Targów Wschodnich. Okazy nasion, które były wystawione na naszej wystawie, są to produkty, nadesłane przez naszych odbiorców, a otrzymane z naszych nasion. Niektóre z nich były rzeczywiście imponujące, np. kalarepy wielkości ludzkiej głowy i zwracały ogólną uwagę, to też wystawa miała wielkie znaczenie reklamowe.

Mówiąc o ogólnem znaczeniu Targów Wschodnich, podnieść należy, że **mają one przed sobą kolosalną przyszłość i że na rok przyszły obiecują dać jeszcze więcej, niż w tym roku.**

„Targi Wschodnie" — świetnym pomysłem.

Opinia właściciela Instytutu wydawniczego „Lektor" dr. St. Lewickiego.

Sprzedaż detaliczna książek. — Interesy Pacykowa. — Wskazówki na przyszłość.

Lwów, 8 października.

„Targi Wschodnie" są świetnym pomysłem i naogół wydały rezultaty finansowe nadzwyczajne. Dotyczy to szczególnie tych gałęzi przemysłu w których możliwe były kontrakty na dalszą metę. „Lektor" nie porobił wprawdzie kontraktów z kupcami, gdyż Zjazdu księgarzy nie było, natomiast zyskał bardzo wiele w sprzedaży detalicznej książek. Szkoda jednak, że nie ogłoszono naprzód, iż w ostatnich dniach będzie można okazy wystawowe sprzedawać.

Fabryka pacykowska miała bardzo znaczne obroty, których jednak na razie liczbowo określić nie potrafię.

Podnieść jednak należy ze względu na przyszłe „Targi", niektóre usterki w organizacyi, które dały się we znaki wystawcom. Największym błędem było, że przez cały czas trwania „Targów" tłumnie zwiedzały wystawę szkoły, uniemożliwiając zawieranie kontraktów. Nadto dozwolony był wstęp małoletnim bez towarzystwa starszych, którzy czasami zachowywali się zupełnie nieodpowiednio. Brakło też na placu Wystawowym ogólnego planu wystawy, co utrudniało oryentacyę.

Są to jednak usterki, które zapewne nie zostały przewidziane z powodu szybkości pracy i krótkości terminu, lecz zapewne unikniemy ich przy następnych „Targach".

[illegible]

gach Wschodnich" podkreślić należy przedewszystkiem znakomitą wprost parę „Andrusów", następnie doskonale chwyconego „Mazura i Mazurkę", potem „Kokietkę", grupę o zakroju heroicznym „Kraka", typy ludowe z okolic Krakowa itd., itd. Z prac Gąbkowskiego wymienić należy przedewszystkiem „Dziada i Babę", doskonałych w wyrazie.

— — — — — — — —

P. Aleksander Lewicki stworzył z olbrzymim nakładem kosztów, nie bacząc na szalone trudności, które nastręczał obecny krytyczny okres finansowy — duże ognisko artystycznego przemysłu w kraju. Podjąwszy świetne nasze tradycye w tym kierunku sprostał w zupełności zadaniom, które mu się tu nasuwały, potrafił zdobyć szacunek i kraju i zagranicy dla naszej sztuki stosowanej, stworzył duże centrum kulturalne i przemysłowe na prowincyi i dał krajowi i znacznej ilości ludzi poważne źródło dochodu. Nie należy wątpić, że społeczeństwo nasze potrafi to zrozumieć i poprzeć wytrwałego pioniera przemysłu krajowego, tak jak na to zasługuje. Jeśli zaś zważy się okoliczności, wśród których mu pracować przyszło, trudy, które musiał zwalczyć, niepodobna nie uznać w nim nietylko przedstawiciela jakiegoś, jeśli rzec można „romantyzmu przemysłowego" i społecznego, ale i człowieka dużej zasługi.

Keramik.

Budowa nowego obserwatoryum pod Krakowem.

Kraków, 7. października.

Ponieważ większe zbiorowiska ludności, z nieodłącznemi od nich światłami, dymami i wstrząśnieniami gruntu są naturalnymi wrogami badań astronomicznych, dla których konieczne jest niebo ciemne i przeźroczyste, oraz nieruchomość podstaw przyrządów, przeto obserwatoryum krakowskie postanowiło założyć obserwatoryum w miejscowości, któraby odpowiadała wspomnianym wymogom. Organizowana jest zatem przez obserwatoryum wyprawa na górę Łysinę w pow. myślenickim, gdzie w najbliższym czasie wzniesiony zostanie domek - schronienie dla obserwatorów. Obok staną budki na przyrządy astronomiczne i meteorologiczne. Kontakt z obserwatoryum w Krakowie utrzymywany będzie zapomocą telegrafu świetlnego. Godziny dokładnej dostarczy radio.

Ponieważ koszt budowy całego urządzenia będzie bardzo znaczny, przeto apeluje obserwatoryum do społeczeństwa, z prośbą o datki. Składane mogą być one za pośrednictwem wszystkich urzędów pocztowych w Polsce, przez wpłatę na specyalne konto nr. 149550.

SZLAKAMI BADAŃ GEOGRAFICZNYCH.

Wyprawa Shackletona do bieguna południowego.

Parowiec „Quest" opuścił port w Londynie. — Wyprawa dla zbadania Oceanu Lodowatego południowego. — Kierownikiem wyprawy Shackleton. — 17 osób towarzyszy w podróży. — Plan wyprawy. — Celem podróży zdobycze naukowe.

Londyn, 6. października.

W zeszłym miesiącu opuścił Londyn, żegnany przez tłumy publiczności, zebrane na mostach i wybrzeżach Tamizy, mały parowiec „Quest", zaledwie 33 metry długi, o 200 tonnach pojemności, wyruszając w długą i uciążliwą podróż dla zbadania mało znanych jeszcze wysp południowego Oceanu Lodowatego i nieznanych jeszcze zupełnie połaci południowego lądu podbiegunowego.

Projektodawcą i kierownikiem tej wyprawy, mającej przebyć 30 tysięcy mil morskich, jest znany podróżnik podbiegunowy, sir Ernest Shackleton. Dzielny ten żeglarz, liczący dzisiaj 48 rok życia, trzykrotnie odbywał już długie podróże antarktyczne, dokonywując doniosłych odkryć geograficznych i przyrodniczych. W obecnej wyprawie towarzyszy mu załoga złożona z 17 ludzi starannie dobranych, a w ich liczbie dwu skautów kilkunastoletnich.

Wyprawa Shackletona zamierza najpierw zbadać drzewa skamieniałe na wyspie Trinidad, poczem skierować się do wyspy Tristan da Cunha, tak oddalonej od wszelkich dróg morskich, że tylko co trzy lata wysyłany tam bywa okręt z zapasami żywności, towarami i korespondencyą dla jej nielicznych mieszkańców. Na południe od wyspy Tristan da Cunha leży wyspa Gough, stanowiąca właściwie jeden tylko szczyt ogromnej góry, wyłaniający się na wysokość 1200 metrów z fal oceanu i pokryty lodowcami, a dotychczas niezbadany. Tam więc podąży „Quest", następnie zaś skieruje się na wschód do wysp Marion, Bouvet i Heard i do okolic między lądem Królowej Mary i morzem Wedella.

Dokonawszy tego zadania Shackleton zamierza udać się do podstawy operacyjnej, za którą służyć ma mu Kapsztad i zaopatrzywszy się tam w nowe zapasy węgla i żywności, udać się wprost na południe, do niezbadanego jeszcze i nie posiadającego kart geograficznych lądu Enderby, o którym wogóle nie wiadomo, czy jest istotnie lądem, czy też tylko wielką wyspą.

Wyprawa ma badać podczas całej podróży faunę morską, oraz warunki meteorologiczne. Na życzenie zaś jednego z dziennikarzy paryskich, aby w nieznanych okolicach odkrył nowe pokłady złota, Shackleton odpowiedział: „Nie szukam w tej podróży żadnych bogactw materyalnych. I nie pragnę ich znaleźć. Z danych meteorologicznych, oceanograficznych, biologicznych i innych zdobyczy naukowych, które spodziewamy się osiągnąć w okolicach antarktycznych świat i tak mieć będzie dość zysku. Badania bowiem nasze będą bezwątpienia owocne. Okolice, które mamy zwiedzić stanowią dotychczas kartę niezbadaną. Mamy tedy prawo i obowiązek uchylić zasłony, zakrywającej jeszcze niektóre części kuli ziemskiej. Choć wiedza nie da się natychmiast zamienić na pieniądze, to jednak ona właśnie jest największem bogactwem ludzkości".

Wyprawa na Sumatrę.

Kierownictwo wycieczki obejmuje słynny zoolog angielski. — Celem wyprawy zbadanie fauny krajowej. — Jedenaście osób bierze udział.

Londyn, 6. października.

Pod koniec bieżącego roku wyrusza na wyspę Sumatrę angielska wyprawa naukowa, pod kierownictwem zoologa E. Lockarta Cattle, dla zbadania nieznanego jeszcze zgoła wnętrza ogromnej wyspy.

Celem wyprawy jest głównie zbadanie fauny Sumatry, a zwłaszcza życia małp długorękich. Do wyprawy należy jedenaście osób, a wśród nich znajduje się fotograf dla dokonywania zdjęć kinematograficznych z życia zwierząt.

Zgon Alfreda Jensena.

Wiedeń, 6. października.

Niedawno zmarł w Wiedniu Alfred Jensen, znany slawista szwedzki, tłumacz Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Zmarły, ukończywszy uniwersytet w Upsali, oddał się studyom nad slawistyką, a pragnąc lepiej poznać ducha języków słowiańskich, odbywał częste i dłuższe podróże po krajach słowiańskich. Dłuższy czas przebywał w Rosyi, zwiedzał również Polskę, Czechy i Serbię. Z podróży swych pisywał korespondencye w jednem z największych pism szwedzkich, mianowicie w „Svenska Dagbladet“, w których świetnie zobrazował życie i ruch umysłowy zwiedzanych krajów, szczególnie Polski.

Rozmiłowany szczególnie w polskiej literaturze, Jensen dokonał przekładów całego szeregu naszych poetów i powieściopisarzy, z trójcą naszych wieszczów, Kochanowskim, Orzeszkową, Sienkiewiczem, Wyspiańskim, Reymontem na czele.

Zmarły był członkiem i referentem działu literatur słowiańskich instytutu Akademii Nobla w Stockholmie i w tym charakterze bawił ostatni raz w Warszawie na wiosnę b. r., celem omówienia kandydatury polskiej do tegorocznej nagrody im. Nobla.

Śmierć Eugeniusza Dühringa.

Berlin, 6. października.

W Poczdamie zmarł uczony niemiecki Eugeniusz Dühring, dożywszy 88 lat. Uczony ten, dzisiaj zapomniany, przed czterdziestu laty był bardzo głośnym filozofem. Dühring pracował w wielu dziedzinach. W młodym wieku utracił wzrok, a kalectwo to odbiło się oczywiście na działalności naukowej tego zdolnego i pełnego temperamentu człowieka. Szczególnie zaciętą walkę prowadził zmarły z profesorami uniwersytetów i z żydami, tworząc teoryę antysemityzmu rasowego.

Najważniejszemi dziełami zmarłego są: „Wartość Życia“, „Krytyczna historya filozofii“, „Naturalna dyalektyka“ i „Krytyczna historya ekonomii społecznej oraz socyalizmu“.

Petersburg zmartwychwstaje.

Petersburg odżył. — Magazyny rozpoczęły sprzedaż towarów. — „Francuskie bułki“. — Ogonki przed sklepami. — Świetne urodzaje w okręgu Petersburskim. — Prace w urzędach. — Ruch w porcie.

Ryga, 7 października.

Osoba, która w tych dniach przyjechała z Petersburga do Rygi, opowiada co następuje:

W krótkim bardzo stosunkowo czasie Petersburg zupełnie się zmienił. Nadanie swobody handlowej wprowadziło żywy nastrój do martwego miasta. Petersburg zmienił się. Głuche do tej pory ulice rozbrzmiewają turkotem i nawoływaniami. Pootwierano magazyny, okna wystawowe zapełniły się przeróżnemi rzeczami. Pojawiły się płaszcze, modne buciki, kapelusze, cukierki i czekolady.

W piekarni Filippowa poczęto wyrabiać na nowo i sprzedawać przepyszne „bułki francuskie“. Chleb wypiekany w tej piekarni kosztuje taniej, aniżeli w innych miastach, bo tylko... 2000 rub. za funt. Dlatego też przed drzwiami sklepowemi ciągnie się przez cały dzień długi ogonek. Za 2500 do 3000 rb. dostać można chleb w każdym sklepie i w każdej ilości.

W petersburskim okręgu dopisały w tym roku świetne urodzaje. Na rynkach sprzedaje się ogromne ilości owoców, jarzyn, ryb, sera i masła.

Bezpłatne racye zostały zniesione. Kwatery, tramwaj, wszystko musi się opłacać

Ulice znowu zaludniły się. Dawniej wczesnym rankiem tylko spotykało się robotników spieszących do pracy — przez cały dzień cisza zalegała miasto — wieczorem zaś ci sami robotnicy powracali do domów. Urzędy wznowiły swe prace. 50 prc. robotników uwolnionych zostało od prac przymusowych.

Miasto stopniowo powraca do dawnego życia.

Na dworcach niema ścisku. Każdy swobodnie otrzymuje bilet, których oznaczoną liczbę sprzedaje się.

Port znacznie się ożywił. Przybyło wiele okrętów niemieckich, brytańskich, skandynawskich, angielskich, oraz oczekuje się przybycia dalszych. W porcie praca wre.

Na cholerę umarł tylko jeden człowiek na brytańskim okręcie. Władze w porcie nader uprzejmie zachowują się względem obcokrajowców, **jednakże rozpuszcza się jeszcze pomiędzy nich bardzo wielu godnych zaufania agentów.**

Doniedawna jeszcze umarłe miasto, poczyna wracać do dawnego życia.

(k)

Przetarg futer w Lipsku.

Lipsk, 6. października.

(+) Od dnia 28. września odbywa się w Lipsku pierwszy wielki przetarg rosyjskich futer. — Jarmark wywołuje duże zainteresowanie. Ceny bardzo wysokie. Jak wiadomo podrożenie idzie na rachunek rządu sowieckiego, a związek niemieckich firm kuśnierskich gra przytem rolę poręczyciela.

Pożegnanie gen. Jędrzejewskiego.

Lublin, 6. października.

(.) Onegdaj korpus oficerski m. Lublina, żegnał opuszczającego miasto gen. Władysława Jędrzejewskiego. Zebrany przed mieszkaniem generała korpus oficerski, wraz z szefem sztabu pułk. Wierońskim i dowódcą miasta pułk. Kaweckim na czele, składał hołd należny wielkiemu obrońcy polskich kresów. Obok korpusu oficerskiego przybyły liczne oddziały wojskowe, delegacye honorowe i oddziały garnizonowe, wraz z liczną rzeszą obywatelstwa cywilnego. Po odegraniu hymnu narodowego, przemówił w gorących słowach dowódca miasta pułk. Kawecki. W krótkich słowach podziękował generał za szczerą owacyę.

Dnia następnego o godz. 3'30 po południu podążył generał na dworzec, w otoczeniu wojska i generalicyi i władz cywilnych. Obrzucony kwiata-

Nowa placówka wytwórczości w dziedzinie maszyn rolniczych.

Lwów, 8 października.

Jeżeli lwowskie Targi Wschodnie wywołały tak wielkie zainteresowanie za granicą, że wszystkie prawie kraje europejskie, a niemniej Stany Zjednoczone wysłały swoich delegatów, ażeby naocznie przekonać się, jakie Polska w obecnej chwili przedstawia możliwości gospodarcze, jaki jest stan jej przemysłowego rozwoju i czy i w jakim kierunku stanąć ona może do współpracy emulacyjnej w szeregu innych państw, to działo się to przedewszystkiem dlatego, że Polska od dawien dawna miała ustaloną opinię jako kraj par excellence agrarny, który w swoim czasie cieszył się nawet przydomkiem „spichlerza Europy“.

I pod tym względem nie zawiodły Targi Wschodnie pokładanych w nich oczekiwań: dały doskonały obraz rolnictwa w Polsce, dość rychło powracającego do stanu przedwojennego oraz ściśle z niem związanego przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Kto tylko zwiedził Targi, musiał od pierwszego wejrzenia odnieść wrażenie, że znajduje się w kraju rolniczym, nie tylko bowiem w pawilonach banków krajowych, ale na całej niemal przestrzeni wystawowej rozsiane były eksponaty bądź to wielkich przedsiębiorstw wprowadzonych w życie przez instytucye finansowe, bądź też modele prywatnych wytwórców.

Między tymi ostatnimi uwagę zwracały na siebie estetyczną i lekką konstrukcyą maszyny wystawione przez słynną firmę światową „Dreiringwerke“, która ma generalną reprezentacyę we Wiedniu, centrala zaś na Polskę znajduje się w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 79—6). Między eksponatami tej firmy ogólną uwagę zwracały na siebie **pługi motorowe typu „Simmering“ 12 H. P.**

Pługi te brały udział w konkursie orki, która odbyła się na Targach, a że zwróciły naszą uwagę swą sprawnością, zapytaliśmy reprezentanta tej firmy o bliższe objaśnienia. Zapewnił on nas, że pług ten dwuskibowy, który nadaje się zarówno dla większych, jak i dla małych gospodarstw, gwarantuje nabywcy największe korzyści ze względu na swój mały ciężar i umiarkowaną cenę. Ciężar jego wynosi zaledwie 1000 kg., a na Targach Wschodnich ogólne zaciekawienie wywołał fakt, że dwunastoletnia dziewczynka kierowała pługiem zupełnie bez wytężenia. Pługi typu „Simmering“ posiadają jeszcze następujące dla gospodarza wprost bezcenne zalety: wymagają minimalnego zapotrzebowania materyału popędowego, odznaczają się niezłożoną konstrukcyą i łatwą obsługą — jak świadczy przytoczony powyżej przykład; nadają się do każdej gleby i każdego terenu; mogą być użyte do popędu maszyn rolniczych.

Zdaniem rzeczoznawców pługi „Simmering“ w najbliższym sezonie odegrają ważną rolę przy uprawie dotychczasowych odłogów.

Prócz tego firma „Dreiringwerke“ wystawiła jeszcze: samodzielne elektryczne centrale oświetlenia, motory benzynowe, lokomobile do popędu maszyn rolniczych, pompy motorowe, przenośne maszyny do cięcia drzewa, maszyny do obróbki drzewa i w. i. Wobec wielkiej roli jaką w gospodarce wiejskiej odgrywa siła popędowa, zwracamy specyalną uwagę na motor benzynowy firmy Simmering, który dostosowuje się do elektrycznego światła, wodociągu i młynów.

Ze względu na ogromny popyt na maszyny rolnicze, jeden z obecnych inżynierów zwrócił się do reprezentanta firmy z zapytaniem, czy firma mogłaby dostarczyć większej ilości pługów dwuskibowych i innych objektów. Odpowiedź brzmiała, że cała serya została rozsprzedana, następna zoś serya, będąca obecnie w robocie, gotową będzie w styczniu i w lutym 1922.

Sympatye, jakie firma „Simmering Dreiringwerke“ pozyskała na Targach Wschodnich, skłaniają ją do otwarcia filii we Lwowie, co sfery interesowane powitają zapewne z zadowoleniem, zwłaszcza, że wobec ogólnego twierdzenia wszystkich niemal wystawców tego działu przemysłu, wytwórcy wprost nadążyć nie mogą licznym zamówieniom gospodarzy, zgłaszających się z wszystkich dzielnic Polski.

mi generał Jędrzejewski i z prawdziwym żalem żegnany przez publiczność Lublina, odjechał na objęcie nowego stanowiska, jako komendant D. O. G. Lwów.

KRONIKA.

Repertuar Teatru Miejskiego Wielkiego.

W sobotę 8. października o godz. 3.30 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Romantyczni", komedya w 3 aktach E. Rostanda.

W sobotę 8. października o godz. 7.30 wiecz. „Holender Tułacz", opera w 3 aktach R. Wagnera.

W niedzielę 9. października, o godz. 3.30 pop. „Biały mazur", operetka w 3 aktach Fr. Lehrera.

W niedzielę, 9. października, o godz. 7.30 „Kaligula", dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

Repertuar Teatru Małego:

W sobotę, 8 października o godz. 7.30 wiecz. „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Herczega.

W niedzielę, 9. października, o godz. 7.30 „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Repertuar Teatru Nowości:

W niedzielę, 9. października, o godz. 7.30 „Czar munduru", operetka w 3 aktach Świerzyńskiego i Turskiego.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Wielka rewia aktualna pióra W. Raorta „Lwów w nocy" oraz część koncertowa z udziałem PP.: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny i Wilińskiego.

Repertuar „Bagateli" lwowskiej:

Gościnne występy Józefa Ursteina, M. Rentdzena, Marka Windheima. I. Część koncertowa. II. Wielka Rewja p. t.: „Trzeba pieniędzy", w głównej roli wystąpi p. Urstein (Pikuś). Początek o godz. 8 wiecz.

Lwów, 8. października.

Mianowania w kolejnictwie. Minister kolei żelaznych zamianował Pawła Wenzla star. radcę kolei państw., naczelnikiem wydziału prawnego; Henryka Ertla radcę kolei państw. zastępcą naczelnika wydziału prawnego; a Józefa Górskiego star. komisarza kolei państw. kierownikiem działu procesowego w wydziale prawnym.

Pożegnanie lekarzy lwowskich. Wczoraj żegnał szpital państwowy we Lwowie dotychczasowych swych lekarzy Drów Pohoreckiego i Zasowskiego, obejmujących posady dyrektorów szpitali w Złoczowie i Brzeżanach. W salach Hotelu Krakowskiego liczny zastęp lekarzy z prof. Schrammem (którego uczniami byli żegnani), z dyrektorem Krzyżanowskim, profesorami Wiczkowskim i Solowijem, prymaryuszami Ziembickim, Spalkem, Ostrowskim i Leńką na czele, żegnał ucztą koleżeńską odchodzących, życząc im w gorących słowach pomyślności w przyszłej działalności. W szczerych a serdecznych wyrazach wygłosili toasty pp.: Węgrzynowski, dyrektor Krzyżanowski, prof. Schramm, Bykówna, Fleischer i Ostrowski, odpowiedział im zaś — szczerze dziękując za życzliwe słowa — p. Dr. Zasowski. Wśród serdecznej pogawędki koleżeńskiej spędzono kilka miłych godzin.

(o) **Służba w Tow. muz. nie grzeszy, jak widomo grzecznością.** Obowiązkiem jest jednak biur konc. i Tow. muz. pouczyć tych „panów" biletetów, iż kapelusze damskie powinny być złożone w garderobie na wieczornych koncertach, do porannych przepis ten nie może i nie powinien być stosowany. Kiedy przestaniemy być Abderą?

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Ilu mieszkańców liczy Wilno?** Według nowo przeprowadzonego spisu ludności, miasto Wilno liczy obecnie 133.982 osób.

Z PRZEDPOŁ. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 8. października.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna, obrót obcemi walutami bardzo słaby. Ceny utrzymały się w wysokości dnia wczorajszego.

Dolary amerykańskie 6000—6100, jedynki i dwójki 5970—5980, dolary kanadyjskie 5000—5200, 1-ki i dwójki 5100 — 5120, marki niemieckie 49·00—49·50, setki 48·00—48·50 drobne 47·80—48·00, leje 45·00—47·00, drobne 44·50—45·00, czeskie korony 72·00—75·00, drobne 70·00 do 72·00, austryackie tysiączki 3000—3010, setki 330·00—350·00, 50-koronówki 170·00 — 180·00, 20-koronówki 32·00—33·00, 10-koron. 30·00—32·00, 1-ki i 2-ki 2·00—2·10 f., ruble 5-setki 2·25 2·60, setki 6·80—7·00, 25-rublówki 2·00—2·50, 10-rubl. 1·90—2·00, reszta drobnych od 1·00—1·50, dumskie tysiączki 68·00—70·00, dumskie 250 rb. 40·00—42·00. karbowańce 3·50—3·60, hrywny 9·50—10·00, franki franc. 350—370, funty szterl. 15500—16000.

Złoto: 20-kor. 20000—20500, 20-frankówki 19500—19600, 20-markówki 20050—20100, funty szterlingi 20000 — 20200, 10-rublówki 27000—27500, dolary 5850—5900.

Srebro: Korony austr. 300—315, floreny 800—830, ruble 1500—1550 kopiejki 4·50—4·80, dolary amerykańskie 4000—4200, połówki i ćwiartki 4000—4050, dolary kanad. 3900—3920, drobne 3700—3750, leje 285—300.

—o—

Zebranie bruttowców w sprawie rekwizycyi względnie zwolnienia ropy bruttowej, odbędzie się we Lwowie dnia 9 października w niedzielę, o godz. 11-ej przed południem w sali giełdy zbożowej (Izba Handlowo-Przemysłowa). Referat główny objął adw. Dr. Grünhaut z Drohobycza. Ze względu na aktualność i ważność sprawy wezmą w zebraniu niewątpliwie udział wszyscy bruttowcy. 2857

—o—

Z „Targów Wschodnich"

Odnośnie do wzmianki o wielkim ruchu, jaki panował w dniu zamknięcia wystawy w pawilonie czechosłowackim przed wystawą z metalporcelaną, dowiedzieliśmy się po bliższej informacyi, że produkcya powyższej jest krajową, zaś zbytem zajmuje się Tow. Handl.-przem. „Polstar" w Warszawie, które posiada jeneralne zastępstwo fabryki metalporcelany, dawniej w Sosnowcu, obecnie przeniesionej do Grudziądza. 2963

Bilans handlowy polski dąży ilościowo do równowagi.

Pod względem rzeczywistej wartości objaw ten nie jest tak pocieszający.

Warszawa, 7. października.

(+) Według zestawień Głównego Urzędu statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej handlu zewnętrznego w ciągu 5 miesięcy roku bieżącego okazuje się, że bilans nasz dążył do równowagi.

W pozycyi przywozowej ogromną rolę odgrywa przywóz węgla górnośląskiego. Bez liczb przywozowych tego surowca mamy nadwyżkę przywozową w I. kwartale b. r. 39 tysięcy ton, a w kwietniu i maju nadwyżkę w wywozie 59 tysięcy ton. Przy uwzględnieniu więc przywozu węgla górnośląskiego, który jak przypuszczać należy jest tylko przejściowy, ilościowy nasz bilans dąży do równowagi, a nawet w ciągu miesięcy kwietnia i maja, wywóz przewyższył przywóz.

Stan ten nie jest tak pocieszający pod względem rzeczywistej wartości bilansu handlowego. Stosunek wywozu do przywozu obliczany w lutym b. r. we frankach szwajcarskich waha się między 8—25 procentami.

Kronika sportowa.

„Pogoń" wyjechała wczoraj do Warszawy celem rozegrania matchu-rewanżu z Polonią o mistrzostwo Polski.

„Warta"—„Pogoń". Następnej niedzieli odbędzie się we Lwowie match-rewanż obu tych drużyn o mistrzostwo Polski. Jak nas informują początek tego matchu naznaczyła „Pogoń" na godz. 11 rano. Zwracamy uwagę klubowi „Pogoń", że sprzeciwia się to przepisom, a zatem, że mogą nastąpić nieprzyjemne konsekwencye, jak utrata 2 punktów.

Wykrycie rozgałęzionej propagandy komunistycznej w Toruniu.

Wspaniały sukces policyi toruńskiej — Transporty „bibuły" komunistycznej. — Dochodzenia policyjne. — Osada Lubicz ośrodkiem propagandy komunistycznej. — Kolonista niemiecki kolporterem pism komunistycznych. — Komuniści wśród robotników rolnych. — Broń i amunicya. z Włocławka. — Aresztowanie dwóch komunistów. — Dalsze dochodzenia w toku.

Toruń, 7 października.

(.) Policya państwowa okręgu pomorskiego od dłuższego czasu uważała iż przez Toruń przeprowadza się

wielkie transporty „bibuły" komunistycznej.

Zarządzono natychmiast energiczne dochodzenia, które w krótkim czasie dały nadspodziewany rezultat. Policyi toruńskiej udało się stwierdzić, iż **ośrodkiem propagandy komunistycznej w najbliższym promieniu Torunia jest osada Lubicz polski.** Dalsze dochodzenia doprowadziły wprost do źródła i ujawniły fakt wprost nieoczekiwany, że wszystkie nici prowadzą do miejscowej „Kooperatywy Robotniczej", grupującej kolejarzy z pod znaku socyalistycznego ZZK.

Kierownikiem całej akcyi i głównym kolporterem pism komunistycznych był kolonista niemiecki Süss.

Dalsze śledztwa policyi przyniosły jeszcze sensacyjniejsze wyniki. Wykryto mianowicie **całą organizacyę komunistyczną, rozpostartą na całym terenie powiatu lipnowskiego,** która operowała wśród robotników rolnych, zorganizowanych w pepeesowskim Z. Z. Robotników. Utworzono na była też specyalna bojówka, złożona z kilkudziesięciu członków, która przed kilkoma tygodniami

otrzymała broń i amunicyę z Włocławka.

Komuniści urządzali tajne zebrania i ćwiczenia po lasach.

Po zdobyciu pewnego gruntu w powiecie lipnowskim, starali się komuniści rozszerzyć swą działalność na Pomorze, co im się jednak dzięki energicznej postawie policyi toruńskiej nie udało. W ręce policyi dostali się na razie komuniści Wiśniewski i Ropniewski. Spodziewane są dalsze aresztowania.

DLACZEGO ZAMKNIĘTO DOM GRY W SOPOTACH?

Sopoty, 6. października.

(Tel. wł.) W ubiegłym tygodniu zostały zamknięte przez dyrekcyę klubu gry w Sopotach lokale klubowe. Na zamknięcie klubu wpłynęło podobno z jednej strony zebranie przez socyalistów gdańskich silnie obciążającego materyału, który został oddany do dyspozycyi komisyi prawnej „Volkstagu“ i energiczne ataki posłów frakcyi polskiej.

Bezpośrednim wszakże powodem zamknięcia jaskini gry miał być strajk krupierów. Mianowicie dyrekcya zażądała pewnego procentu od napiwków, otrzymywanych przez krupierów, ci zaś żadną miarą zgodzić się na podział nie chcieli.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

L.B. 84119/21. We Lwowie, 5 października 1921
M. U. G.

KOMUNIKAT

Z powodu oznaczenia przez Związek kopalń krajowych na miesiąc październik 1921 cen węgla przeszło o 100% wyższych jak ceny wrześniowe — Magistrat w porozumieniu z Urzędem badania cen i Sbkomitetem opałowym Rady Miejskiej ustanawia z ważnością od dnia ogłoszenia następujące ceny węgla na opał domowy:

100 kg. węgla opałowego loco skład na Dworcu głównym . . . . 1.740 Mkp.
100 kg. węgla opałowego loco skład Gabryelówka . . . . 1.750 Mkp.
100 kg. węgla opałowego loco skład w mieście . . . . 1.800 Mkp.
100 kg. węgla opałowego z dostawą przed dom wprost z Dworca . 1.800 Mkp.

Równocześnie tracą swą ważność ceny ustanowione komunikatem z 13 września 1921 L. M. 79538.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.